Nr 4
Luty 2013

POLOT 206 Po 1 | LUDZIE 6,941 L 9 | TRUD 15,999 O 4 | ARTYZM 14,006 N 5

I Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej- Curie w Pile

NA ROGU STRACHU I NADZIEI

31 grudnia 2012. Ostatnia kawa, ostatnie wspólne zdjęcie z przyjaciółmi, ostatni przeczytany wiersz Agnieszki Osieckiej. To już za mną. Po raz kolejny kupiłam nowy kalendarz i zawiesiłam go na mojej ścianie. Teraz czekam, co przyniesie czas.

2013. Nieuchronność zmiany cyfry w kalendarzu powoduje w nas poczucie niepewności. Z jednej strony „nowy rok" powinien być lepszy, łaskawszy od „starego", ciekawszy z milionem nowych wyzwań, które będą przynosiły tylko zyski bez generowania kosztów i strat. Z drugiej zaś strony dostrzegamy, że z ubiegłorocznych postanowień pozostały „nici", z wielkich planów jedynie strzępy i niespełnione obietnice.

Zgodnie ze zwyczajem – obejrzyjmy się teraz za siebie.

Czego nie mieliśmy zrobić a zrobiliśmy? Co mieliśmy zrobić a nie zrobiliśmy? Czy mieliśmy jakieś plany, postanowienia? Wypełniliśmy je czy pozostały tylko dobre chęci i nadzieja, że zrobimy to następnym razem? Czy byliśmy zadowoleni ze swoich wyborów, czy tak nam się tylko wydaje? Odkryliśmy w sobie jakieś talenty, czy tylko leniwie przebrnęliśmy przez ten rok?

Nowy Rok to szansa, żeby odpowiedzieć sobie na te pytania i obiecać poprawę. Większość z nas składa sobie wtedy mnóstwo nowych obietnic – prywatnych, zawodowych, wakacyjnych, będących swojego rodzaju mobilizacją do ciężkiej i żmudnej pracy. A wszystko po to, by kolejny noworoczny rachunek sumienia okazał się dużo lepszy od poprzedniego.

Generalnie postanowienia noworoczne dzielą się na dwie grupy: tych bardzo pospolitych, powtarzanych zazwyczaj co roku i tych bardzo nowatorskich, oryginalnych, często zaskakujących. Alicja po raz kolejny obiecuje sobie, że nie będzie jeść słodyczy, Tomek zrobi w tym roku prawo jazdy i od Nowego Roku zamierza częściej odwiedzać dziadków. Ania chce ograniczyć imprezy, by jak najlepiej zdać maturę, Ilona bardziej przyłoży się do nauki angielskiego, a Filip nie będzie już zapominał o urodzinach swojej dziewczyny. Zadziwiła mnie za to Małgosia – obiecała, że w te wakacje zrobi drzewo genologiczne swojej rodziny, Kuba zrobi licencję pilota i będzie wznosił się ponad wszystko.

cd. s. 2

W tym numerze

- Carne vale! Kulturowe tajemnice zabawy
- Pokolenie 1996 w edukacyjnym laboratorium
- Przez dziurkę od klucza- Borne to teach!

Kultura:

- Zdrada narodu za 30 srebrników
- Magia muzyki na żywo
- Hobbit- fascynująca przygoda na dużym ekranie
- Teatr– Zakulisowe sprawy

Osobowości:

- Karol Szumlicz

Anielskie głosy

Uroczystość szkolna. W auli siedzą już wszyscy uczniowie. „Grube ryby" zajęły honorowe, pierwsze rzędy. Rozpoczyna się długa uroczystość. W pewnym momencie scena zaczyna dosłownie lśnić na złoto. To chór na Pola! Z wrodzoną skromnością mogę stwierdzić, że zespół ten, prowadzony przez panią Joannę Rachubę jest najlepszy w Pile. Rzadko kiedy inna szkoła może pochwalić się tak świetnymi chórzystami jak my. Podczas nudnego apelu, każdy uczeń czeka na muzyczne atrakcje, by móc wreszcie przy ogólnym przyzwoleniu cicho ponucić. Jednak przynależność do takiego chóru nie jest prostą sprawą. Wiadomo, trzeba czuć muzykę (albo chociaż śpiewać) oraz być konsekwentnym w tym, co się robi. Tych co nie przychodzą na próby, niech nie zdziwi fakt, że już nie zagoszczą na wielkiej scenie. Każdy chórzysta musi zmagać się też z tremą. Warto jednak dodać, że „praca" w chórze przynosi dodatkowe korzyści – rozpoznawalność, sławę, zdarzają się też

cd. s. 7

DWUGŁOS W SPRAWIE KRÓLIKÓW

Króliki nie mają łatwego życia. Ciągle muszą przeskakiwać przez rozmaite przeszkody, które spotykają na swojej drodze. Jedne radzą sobie z tym dobrze, innym przychodzi to z trudem, jednak na niektóre sprawy nikt nie ma wpływu. Biedne króliczki doświadczalne, którymi są obecni uczniowie klas pierwszych szkół ponadgimnazjalnych, już od kilku miesięcy stawiają czoła wyzwaniom narzuconym przez polską oświatę. Niektóre króliki popierają wprowadzone zmiany, a inne źle czują się w nowym systemie. Powstaje pytanie: jakie są plusy i minusy zaistniałych reform?

ROCZNIK 1996

Królik I: Moim zdaniem, zostaliśmy rzuceni na głęboką wodę z cegłą przywiązaną do szyi! Bardzo łatwo jest się utopić... Największym utrapieniem jest dla mnie fakt, że licea ogólnokształcące zmieniają się w licea profilowane. Już w drugiej klasie zniknie połowa przedmiotów i będziemy uczyć się tylko tych, które są rozszerzone. To chyba znaczy, że musimy się ukierunkować, ale… to przecież nie takie łatwe! Wychodzi na to, że już teraz mam podjąć decyzję, która zaważy na mojej przyszłości, bo nawet jeśli w trzeciej klasie będę chciał iść np. na medycynę, to z moich planów nici, jeśli nie jestem w klasie medycznej – w końcu z biologią i chemią pożegnam się już w tym roku… Coś czuję, że podjęcie takiej decyzji jest raczej niewykonalne – mam problem ze zdecydowaniem co zjeść na śniadanie! Jak w tym wypadku wizja wyboru przyszłości może mnie nie przerażać? Myślę, że wymuszanie na nas tej życiowej decyzji nie sprawi, że staniemy się dojrzalsi i będziemy wiedzieć jaki zawód najbardziej nam odpowiada. Ale przecież to nie jedyna trudność, z którą jesteśmy zmuszeni się zmierzyć. Pozostaje też kwestia nowych podręczników oraz zmieniona matura, która zapowiada się niezapomnianym doświadczeniem... Myślę, że ten eksperyment się nie powiedzie…

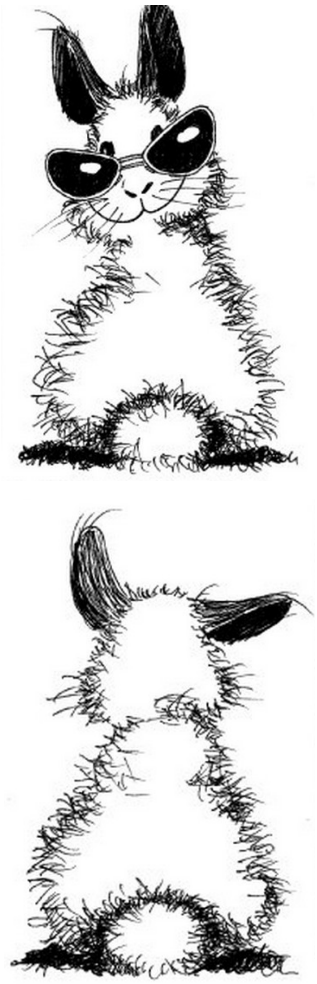

Królik II: Istnieją też dobre strony tej reformy, tylko trzeba je zauważyć! Dzięki temu, że już za rok odejdzie większość przedmiotów, będziemy mieli więcej czasu dla siebie i możliwość skupienia się na nauce tego, co sprawia nam przyjemność. Dostaniemy szansę wyspecjalizować się w danej dziedzinie, przez co później z łatwością będziemy piąć się po szczeblach kariery zawodowej. W dzisiejszych czasach potrzebni są eksperci, a nie ludzie mający powierzchowną wiedzę na różne tematy.
Jeśli chodzi o podręczniki, to one nigdy nie były zbyt fascynującą lekturą i szczerze mówiąc, nie rozumiem, po co jest ta "nowa podstawa programowa", skoro treści są praktycznie te same. Jednak to nie jest naszym największym problemem (bo to nie my kupujemy książki). „Trudniejsza matura" – to rzeczywiście brzmi niebezpiecznie, zwłaszcza że nikt nie wie, jak ona będzie dokładnie wyglądała. Oświata przetestuje to na nas, ale wcale nie musi być tak źle – może dostaniemy jakieś fory? Zresztą, to nie ma większego znaczenia, bo do tej pory sobie radziliśmy (z trudem, ale jednak), więc uszy do góry - jakoś nam się uda! A jeśli nie... mamy usprawiedliwienie. W końcu jesteśmy królikami doświadczalnymi.

Daria Zadranowicz, Daria Adamkiewicz

NA ROGU STRACHU I NADZIEI cd.

Martyna ma bardzo szlachetne postanowienie – namówi mamę, żeby rzuciła palenie, a Patrycja będzie brała lekcje u swojej babci w zakresie szydełkowania i haftowania.

W styczniu, wraz z Nowym Rokiem wkroczyliśmy na kolejną ścieżkę w swoim życiu. Na pierwszym skrzyżowaniu spotykamy Strach – bo idzie nowe, nieznane i niekoniecznie lepsze. Większość z nas boi się zmian, bo mogą w niekorzystny sposób zmienić nasze życie. I wtedy Nowy Rok staje przed nami i pyta z kpiącym uśmieszkiem: „ Myślisz, że będę lepszy?" Budzi to w nas prawdziwy niepokój, ale nie poddajemy się i idziemy dalej. Spotykamy Radość. Uśmiecha się do nas. A my wiemy, że to dobry znak. W ten sposób Nowy Rok daje nam do zrozumienia, że musimy wziąć się w garść i ciężko pracować, by osiągnąć upragniony cel. Na samym końcu drogi spotykamy Nadzieję, bo jak mówi przysłowie, to ona umiera ostatnia. Zdajemy sobie sprawę , że „stojąc w miejscu" utkniemy w próżni między tym, co już dokonaliśmy, a tym czego możemy jeszcze dokonać.

Może warto zawierzyć słowom Winstona Churchilla: „ To nie jest koniec, to nawet nie jest początek końca, to dopiero koniec początku" – licząc, że to najlepsze dopiero przed nami.

Magda Słabońska

Carne vale - Żegnaj mięso ! - czyli karnawały małe i duże.

Ten dziwny tytuł nie jest pomyłką. Słowo „karnawał" to połączenie dwóch wyrazów wywodzących się z łaciny: carne, które oznacza „mięso" oraz vale, czyli „żegnaj". Karnawał obejmuje bowiem okres od święta Trzech Króli do wtorku przed Środą Popielcową, która jest początkiem oczekiwania na Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Krótko mówiąc jest to okres zabaw, maskarad, bali i pochodów przygotowujących ludzi na nadejście Wielkiego Postu.

Na świecie odbywa się wiele wspaniałych karnawałów. Oto najciekawsze z nich:

Wenecja. "Raz w roku dozwolone jest zwariować" - ta starożytna sentencja przyświeca co roku uczestnikom karnawału. Zabawy trwają 10 dni, począwszy od niedzieli przed tłustym czwartkiem do północy w noc z wtorku na środę popielcową. Wesoły i głośny pochód przebierańców na plac Św. Marka to znak do rozpoczęcia festiwalu. Tam miejsce ma „lot Turka", czyli skok akrobaty ze skrzydłami z dzwonnicy bazyliki, podczas, którego artysta obsypuje licznie zgromadzony tłum konfetti.

Nowy Orlean. Jeden z najstarszych karnawałów na świecie odbywa się w Nowym Orleanie w stanie Luizjana. Jest to jedyne miasto w USA, w którym dozwolone jest picie alkoholu na ulicach. Podczas trwania zabawy ma miejsce kilka różnych parad, organizowanych przez Krewes, czyli towarzystwa z poszczególnych dzielnic Nowego Orleanu. Każde Krewes przygotowuje swoją platformę, która przejedzie przez centrum miasta, Tradycja są również throws, podarunki dla tłumu rzucane z platform. Mogą to być monety z symbolami szkół organizujących parady. Karnawałowym przysmakiem jest fioletowo-zielono-złote ciasto, które ma w sobie plastikową figurkę. Jej szczęśliwy znalazca jest zobowiązany do zorganizowania przyjęcia.

Nicea. Karnawał odbywa się w lutym przez dwa tygodnie. Przez ulice przejeżdżają liczne platformy z postaciami ze świata bajek oraz grupami tanecznymi. Oryginalną atrakcją są bitwy kwiatowe. Są to pojedynki widzów z uczestnikami parady z użyciem tylko i wyłącznie kwiatów. Zakończenie zabawy uświetnione jest przez pokaz sztucznych ogni.

Rio de Janeiro. Bez wątpienia karnawał ten przyciąga największą liczbę turystów. Najważniejsze dni imprezy to niedziela i poniedziałek. Wtedy to na sambodromie gromadzi się kilkadziesiąt tysięcy osób, aby móc obserwować rywalizację 12 najlepszych szkół samby w Brazylii, które walczą o tytuł najlepszej szkoły karnawału. Stroje tancerek przygotowywane są na ten moment przez cały rok. Po zachodzie słońca zabawa przenosi się na słynną plaże Copacabana. Karnawał w Rio de Janeiro nie należy do tanich, najtańsza wejściówka na sambodrom kosztuje 250 dolarów.

Trynidad i Tobago. Zabawa trwa już od sylwestra. Jednak jej kulminacja przypada na ostatnie 3 dni przed środą popielcową. Podczas karnawału odbywa się dwudniowa parada z konkursem steelbandów, czyli zespołów grających na pustych beczkach po oleju. W karnawale w Trynidadzie uczestniczą wszyscy mieszkańcy, wiek nie ma znaczenia, liczy się tylko dobra zabawa.

Belgia. Karnawał odbywający się w belgijskim miasteczku Binche został w 2003 roku wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Co roku uliczkami maszeruje 600 mężczyzn, przebranych w identyczne kostiumy. Przebranie to obejmuje surdut, białą czapkę oraz woskową maskę z okularami, zielonymi oczami i rudym wąsem. W ostatki postacie te zwane Gilles zbierają się w kręgu na Grad Place i chodakami tupią w rytm wybijany przez bębniarzy. O godzinie 15:00 rusza procesja, podczas której Gilles rzucają w tłum pomarańczami, ma to wszystkim przynieść szczęście.

Karnawały odbywające się na całym świecie to spektakularne widowiska, które każdego roku przyciągają tysiące turystów. Natomiast w Polsce takie wydarzenia nie mają miejsca. Jak wynika z badań aż 70% naszych rodaków nie wzięło udziału w żadnej imprezie karnawałowej, a 13% bawiło się na prywatkach. Czy Polacy to mało towarzyski naród? Raczej nie. Po prostu nie ma barwnych imprez o charakterze ogólnodostępnym, na których mogliby się bawić wszyscy razem, bez względu na wiek i zasobność portfela. Może czas to zmienić?

Izabela Hołubowska

Bądź moją walentynką

Luty to zimowy, gorący miesiąc. Temperatura uczuć sięga zenitu - przynajmniej teoretycznie… Przez jeden dzień na świecie króluje czerwień, serduszka i amorki. Wystawy sklepowe zmieniają wystroje z tych świątecznych na walentynkowe, wokół panuje romantyczna aura. No i na ulicach jakoś tych zakochanych więcej... Krótko mówiąc - miłość czuć wszędzie. Szkoda tylko, że jedynie czternastego lutego. Cała forma tego dnia przerosła jego treść, bo zamiast skupiać się na uczuciach, ludzie zastanawiają się, ile i co mogą dać ukochanej osobie w tym wyjątkowym dniu. Czy można kochać trochę bardziej od święta? Bo jeśli się kocha, to kocha się zawsze i za wszystko tak samo mocno niezależnie czy to w walentynki, czy w dowolny wtorek października. Bo tu nagle czternasty lutego stał się ważny, jak odkrycie Ameryki. Te wszystkie starania, bieganie, kupowanie… Jakby co najmniej kolejna Gwiazdka się zbliżała! I nagle nieważne staje się to, jacy byliśmy dla kogoś przez cały rok. Byłoby źle, gdyby walentynkowy dowód miłości stał się miarą naszej miłości. Proszę mnie nie brać za jakąś zgorzkniałą…, ale kogo na sam widok tych wszystkich słodkich gestów nie zaczynają boleć zęby? Może taka reakcja pojawiła się u mnie wraz ze zmianą priorytetów, bo wtedy i podejście do różnych spraw się zmienia.

Zanim rzucimy się w walentynkowy wir, weźmy kilka głębszych oddechów i nie dajmy się odmóżdżyć całej tej szopce. Przecież szaleć z miłości przez pozostałą część roku nikt nam nie zabrania. Czternasty lutego to nie jest dzień, w którym udowadnia się miłość. Uczuć nie da się udowodnić kwiatkiem, pluszakiem czy czekoladkami. My napędzamy komercyjną machinę, przedsiębiorcy się bawią, a z miłością (tą prawdziwą!) to nic wspólnego jak nie miało, tak nie ma.

Paula

Śmieszna terapia

Wyczerpanie i śmiech. Czy często zdarza się, że czujesz się wyczerpany i nie masz ochoty do działania, a najchętniej spędzałbyś wiele godzin samotnie, przed komputerem i kompletnie bezproduktywnie? Świetnym sposobem na zmianę nastroju jest terapia śmiechem która ułatwia pokonywanie problemów i trudności. Po skutecznej nauce może również łagodzić ból i wpływać korzystnie na cały organizm człowieka. Nie zastanawiaj więc się długo i zacznij się śmiać.

Recepta na szczęście. Terapia śmiechem jest znana i stosowana już od dłuższego czasu, ale czy zdajemy sobie sprawę, jakie korzyści niesie ze sobą szczery i głośny śmiech? Ułatwia proces uczenia się, koncentrowania uwagi i zapamiętywania, łagodzi bóle zębów, czy nawet skraca czas powrotu do zdrowia w rehabilitacji. Śmiech zalecany jest również jako profilaktyka, ponieważ jest wyjątkowo prostą receptą na zdrowe i szczęśliwe życie, co potwierdzają specjaliści w tej dziedzinie.

Salwa śmiechu. Aby uzyskać spektakularne, pozytywne efekty, potrzebna jest mocna salwa śmiechu „leczniczego". Musi być ona spontaniczna i możliwie głośna. Właśnie wtedy do pracy zostaje pobudzonych kilkanaście mięśni twarzy i ponad sto mięśni ludzkiego ciała, w efekcie czego poprawia się ukrwienie mózgu i co wpływa pozytywnie na wszystkie organy. Śmiech jest również najlepszym, naturalnym sposobem na łagodzenie bólu, gdyż podczas salwy śmiechu wydziela się endorfina (tzw. hormon szczęścia).

Chichot. Ukojeniem dla psychiki człowieka jest również chichot. Eliminuje syndromy stresu i ułatwia jednoczenie się członków grupy. Bywa czasem nazywany „najprzyjemniejszą odmianą choroby zakaźnej", o czym świadczy fakt, że kiedy śmieje się ktoś inny jego optymizm udziela się pozostałym osobom w jego towarzystwie.

Moc. Przeprowadzone badania wskazują na prawidłowość, że ludzie uśmiechnięci i radośni są bardziej lubiani i szanowani w swoim towarzystwie niż pesymiści i „ponuracy". Jest to również szansa na podniesienie swojej samooceny i zdolności współpracy w grupie.

W śmiechu „uwięziona" jest ogromna siła, która po uwolnieniu może dodać wiele radości i chęci do działania. Jest to także świetny sposób na rozwiązywanie konfliktów i zbliżenie się do siebie pozornie różnych osobowości. Organizowane są specjalne szkolenia z instruktorami śmiechoterapii, które umożliwiają zdobycie wiedzy jak się śmiać i w pełni wykorzystać pozytywne aspekty śmiechu. Należy pamiętać o tym, że aby ta terapia była skuteczna i niosła ze sobą długotrwałe korzyści musi być regularnie stosowana i wciąż udoskonalana.

Michał Łasecki

Podobno… Ktoś… Coś…

- Panie mają lepszy słuch niż mężczyźni , jednak panowie mogą przeczytać mniejszy napis.
- Ludzki włos może wytrzymać obciążenie o wartości 3kg.
- Ptasznik goliat jest największym pająkiem na świecie, osiągającym wielkość 30cm.
- W amerykańskim mieście Los Angeles jest 3 razy więcej samochodów niż ludzi.
- Delfiny śpią z jednym zamkniętym a jednym otwartym okiem.
- Podczas jednego z meczów paragwajskiej ligi juniorów doszło do przepychanek między dwoma atakującymi z przeciwnych drużyn. Po nie długim czasie do bójki dołączyli pozostali zawodnicy z obu drużyn. Przerażeni sędziowie uciekli do szatni i stamtąd przyznali wszystkim graczom (łącznie z tymi na ławkach rezerwowych) po czerwonej kartce. Wynik meczu.. 36 czerwonych kartek.
- W Indonezji znajduję się aż 167 aktywnych wulkanów. Jest to największe ich skupisko na świecie.
- Człowiek w swoim ciele ma ponad 600 różnych mięśni.
- Najbardziej spopularyzowany napój na świecie- Coca – cola pierwotnie miała kolor zielony.
- W XIX w. ketchup był sprzedawany i uznawany jako lekarstwo.
- Założenie słuchawek tylko na 1 godzinę powoduje wzrost ilości bakterii w uchu o 700%.
- Amerykańscy naukowcy obliczyli, że 50% ludności na świecie nigdy nie wykonała, ani nie otrzymała ani jednego telefonu w swoim życiu.
- Karaluch bez głowy żyje 9 dni nim umrze.
- Jedynymi zwierzętami na Ziemi, które nie potrafią skakać są… słonie.
- Najbardziej dochodowy film świata to „Avatar" z 2009r. w reżyserii Jamesa Camerona. Za sprzedane na całym świecie bilety film zarobił 2.782.263.561$ (około 8 346 790 683 zł). Drugi najbardziej dochodowy film nosi tytuł: „Titanic" z 1997r. (zarobił 1 843 201 268$), którego reżyserem również jest James Cameron. Oba filmy nakręciło studio 20th Century Fox.
- Laptop- nazwa tego popularnego dzisiejszych czasach urządzenia wzięła się ze zlepienia dwóch angielskich słówek: „lap"- kolano i „top"- na wierzchu.
- W czasie całego życia podczas snu zjadamy około 70 insektów i 10 pająków.
- W Tanzanii całą ludność obowiązuje limit długości włosów. Ich maksymalna długość może wynosić 36 cm.

Przez dziurkę od klucza

Born to teach!

Był niesfornym młodzieńcem, zbuntowanym i przebojowym. Twierdzi, że urodził się punkiem i nim umrze. Miał przyjaciela o pseudonimie „Dziadek". Grał w kapeli na flecie. Po obejrzeniu filmu „Desperado" z Antonio Banderasem zapragnął wyglądać jak El Mariachi. Zapuścił włosy i farbował je na czarno. Przez to wołali na niego „Farba". Do tej pory boi się tylko Pana Boga i własnej matki.

Był uczniem naszej szkoły. Wspomina ją z sentymentem. Często wraca pamięcią do lat 80. , kiedy działo się tu wiele ciekawych rzeczy. Wszelkie zajęcia pozalekcyjne odbywały się popołudniami. Niektóre zespoły muzyczne robiły wtedy próby, organizowano dni języków obcych, byli zapraszani różni artyści i wykładowcy. Działał również kabaret i teatr szkolny. Po godzinie 17. szkoła tętniła swoim życiem kulturalnym. Uczniowie to uwielbiali. Wspomina także toaletę męską, która za jego czasów była miejscem kultowym. Zbierała tam się elita intelektualna szkoły i prowadziła rozmowy przy papierosie na różne tematy – o polityce, sztuce, ekonomii, historii. Nawet czasem czytano wiersze na głos. Sam mówi o sobie, że był dobrym uczniem, ale nie przykładał wagi do obowiązków szkolnych, przez co jego wyniki w nauce były dość słabe. Często spotykał się z opinią, że nic z niego nie będzie i jest nic nie wart. Kiedy zdał maturę przyszło wezwanie do wojska. Zdecydował się pójść na studia, aby uniknąć wstąpienia do armii.

Zapragnął być nauczycielem. Marzył o tym, by wrócić po studiach do swojego ukochanego liceum jako nauczyciel i zacząć pracę z ludźmi, którzy go uczyli. Z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że jest to nierealne, równoznaczne z lotem w kosmos. A jednak udało się. Po skończeniu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku i pierwszej pracy na wsi, powrócił na Pola.

Teraz po latach twierdzi, że urodził się by nauczać (born to teach) i że ma do spełnienia swego rodzaju misję. Swoją pracę porównuje do sztuki. Tak jak rzeźbiarz nieociosane kołki kształtuje dłutem, tak on wyrabia w swoich uczniach charakter i umiejętności. Jest to ważne zwłaszcza w szkole średniej, kiedy ostatecznie formuje się psychika młodego człowieka.

Sam z wielką atentacją wspomina swoich nauczyli i pragnie, by także go tak wspominano.

Domyślacie się o kim mowa? To nasz fantastyczny pan od matematyki - Maciej „Krupa" Krupiński.

Patrycja Kondeja

Zdrada narodu za 30 srebrników

Na jednym z forów internetowych przeczytałam „ Gdybym był nim, nie mógłbym spojrzeć w lustro przy goleniu codziennie rano bez obrzydzenia". Inny użytkownik napisał „Zdobył sławę kosztem opluwania swojego kraju, swojego narodu i jego historii. To uczucie nie ma ceny. 30 srebrników to za mało." Zastanawiam się, kto został tak zmieszany z błotem? Czyżby jakiś zdrajca? Nie, to tylko aktor – Maciej Stuhr. Znienawidzono go, bo zagrał w filmie budzącym, jak się okazało, wiele emocji – „Pokłosiu". Zaciekawiona taką postawą swoich rodaków wybrałam się do kina.

Dzieło Władysława Pasikowskiego opowiada o dwóch braciach, próbujących odgrzebać tajemnicę sprzed lat. Przez to stają w poważnym konflikcie z mieszkańcami swojej wsi. Porusza on dość kontrowersyjny temat – czy Polacy przyczynili się do mordowania narodu żydowskiego na terenach swojego kraju.

Po seansie byłam zachwycona. Od dawna nie widziałam tak dobrego kryminału. Genialna muzyka trzymająca w napięciu widza od pierwszych scen. Dobre zdjęcia, wiejskie krajobrazy. Moim zdaniem jest to jeden z najlepszych filmów polskich ostatnich lat. Tym bardziej nie rozumiem ludzi oceniających tę produkcję jako najgorszy polski film. Zdaję sobie sprawę, że nie każdy przyjmuje tę wersję historii, lecz „Pokłosie" samo w sobie nie jest złe. Niestety, dużo osób łączy go z polityką. Pewien użytkownik forum nazwał film „ propagandowym śmieciem zamówionym przez Rosję i żydowskie mafie". Irracjonalne! Na szczęście znaleźli się użytkownicy podzielający moje zdanie – „Przecież to tylko film. Film jak to film ukazuje jedną z wielu interpretacji historii. Dodatkowo: nie możecie zarzucać antypolskości, albo braku obiektywizmu filmowi, który nie jest dokumentem, a dramatem/ kryminałem. Z tego, co mi wiadomo to zwyczajny film fabularny." I dokładnie tak myślę.

Zwłaszcza, że kino polskie nie cieszy się ostatnio zbyt dobrą kondycją.

Film „Pokłosie" jest produkcją na miarę Hollywood. Po „Kac wawie" i „Wyjeździe integracyjnym" zniechęciłam się do rodzimych produkcji. Zmieniłam zdanie po obejrzeniu „Róży" Wojciecha Smarzowskiego. Film długo zostaje w pamięci i nakłania do przemyśleń. A takie są najlepsze! W grudniu wygrał festiwal Europacinema w Viareggio. Film otrzymał również nagrodę publiczności. Następną wartą uwagi produkcją był „Erratum" Marka Lechkiego. Zastanawiam się, dlaczego tak dobry obraz nie został nagłośniony przez media? Czyżby przez ubogi budżet filmu? Sam Tomasz Kot, grający głównego bohatera, przyznaje, że nie dostał żadnego wynagrodzenia za ten film, tylko zwrot kosztów podróży. Wziął udział w tej produkcji dla jej walorów artystycznych. Dlaczego jest to rzadkością? Czy prawdą jest stereotyp, że aktorów w Polsce nie interesuje już rola, ale ilość otrzymanych srebrników? Mam nadzieję, że nie. Mimo wszystko będę bronić rodzimego kina, ponieważ wierzę w jego potencjał! Przyjdzie dzień, że nasze dramaty będą poruszające, a komedie znowu śmieszne, jak za dawnych lat.

Patrycja Kondeja

Zakulisowe sprawy

Długie, zimowe wieczory sprzyjają refleksji. Sięgam wspomnieniami do wydarzeń z jesieni. Pilska jesień kojarzy mi się głównie z teatrem. Na deskach sceny Regionalnego Centrum Kultury (dawniej PDK) występują artyści z całej Polski. Pilski Festiwal Teatrów Rodzinnych stał się już czymś charakterystycznym dla miasta. Zastanawia mnie jednak, czy to przedsięwzięcie nie traci na wartości?

Według mnie goszczący u nas artyści, serwują nam coraz większą tandetę. Komercja w teatrze jest bardzo aktualnym problemem. W listopadzie oglądałam spektakl „Dzikie żądze".

Siedziałam w przytulnym kąciku na schodach i zastanawiałam się nad przesłaniem, jakie niesie ta sztuka. Doszłam do prostego wniosku. Takowe nie istniało. Całość skupiała się na sferze erotycznej oraz rozbawieniu widza. Uważam, że w tym tkwi problem. Jeżeli teatr ma nas wyłącznie bawić, to jak mamy go odróżnić od kabaretu? Co z opowiadaniem historii? Przekazywaniem emocji? Śledząc aktualne, teatralne wydarzenia coraz częściej zauważam, że sztuka XXI wieku opiera się na rozbudzaniu najprostszych instynktów drzemiących w ludziach.

Muszę jednak oddać sprawiedliwość RCK , ponieważ podczas festiwalu zaprezentowano także perełki. Sztuka Teatru Polskiego im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy pt. „Turyści" była warta obejrzenia. Jako widz uczestniczyłam we wspaniałej podróży zapalonych kibiców piłki nożnej, którzy zmagali się z odnalezieniem siebie oraz zrozumieniem potrzeb drugiego człowieka (sztuka na podstawie tekstu Artura Pałygi w reżyserii Piotra Ratajczaka). Zachwycili mnie również artyści z Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie swoją interpretacją „Kartoteki" (na podst. tekstu Tadeusza Różewicza w reżyserii Piotra Ratajczaka). Spektakl był dla mnie wyjątkowy, ponieważ grał w nim Artur Paczesny, pilanin, który pierwsze aktorskie kroki stawiał pod bacznym okiem pani Eweliny Wyrzykowskiej, założycielki pilskiego, młodzieżowego „Teatru Wirtualnego", którą z całego serca podziwiam.

Wracając do komercji stwierdzam, iż… potrafię dostrzec jej pozytywne strony. Tomasz Kot wcielając się w „Sex guru" rozbawił mnie swoimi poglądami na temat różnic damsko-męskich.

cd. s.7

Magia muzyki na żywo

Trzy… Przed tobą rozciąga się ogromna scena. Otaczają Cię miliony ludzi. Widzisz ich po raz pierwszy w życiu, a jednak czujesz, że coś cię z nimi łączy. Muzyka. Niewidzialna więź, która tego dnia przyprowadziła wszystkich w jedno miejsce. Dwa… Scenę rozświetlają różnokolorowe światła. Serce zaczyna ci bić mocniej. Wstrzymujesz oddech. Wiesz, że za chwilę nastąpi chwila, na którą tak długo czekałeś. Jeden. W końcu. Na scenie pojawia się zespół. Pierwsze pociągnięcia za struny, uderzenia w perkusję – odbierasz je całym sobą, czujesz każdy dźwięk, docierający do wszystkich zakamarków ciała, by rozlać w nich esencję szczęścia, która pochłania wszelkie smutki i troski. Zero. Cały świat znika. Zostajesz tylko ty, zespół i muzyka. Wiesz, że ten wieczór zostanie w twojej pamięci na zawsze. Nawet jeśli obudzisz się kolejnego ranka pamiętając tylko fragmenty poprzedniego dnia, a wszystko zdawać się będzie jedynie snem, uczucia szczęścia, które ci wtedy towarzyszyło, nie wymażesz. Później zapragniesz znów je poczuć. Prawdziwe, płynące w żyłach, zalewające całe ciało. Zdarz sobie sprawę, że nieważne, ile razy przeżywałbyś ten wieczór na nowo, magia muzyki wciąż jest tak samo potężna, wciąż działa na Ciebie równie silnie.

Młodzież zwykła narzekać, że w Polsce nic się nie dzieje, że tutaj ciężko o dobry koncert. Czy rzeczywiście tak jest? W 2012 roku mieliśmy przecież okazję podziwiać wielu utalentowanych artystów na polskich scenach. Kilkoro uczniów postanowiło rozpocząć rok szkolny z brytyjską grupą Coldplay. „Koncert był niezapomnianym wydarzeniem." – opowiada Gosia – „Niesamowita atmosfera i ogromna energia kilkunastotysięcznego tłumu sprawiły, że nie mogłam opanować wzruszenia. Pozostały mi wspaniale wspomnienia, filmy i świecąca bransoletka będąca częścią koncertu." W listopadzie, nadchodzącej zimie blasku dodał koncert Muse. „Tego nie da się opisać słowami, tam trzeba być" – komentują fani „Było… niesamowicie!", dodają inni. Nie można też zapomnieć o wielu galach, które odbyły się w tym roku. „Ogromna scena, cudowna muzyka, gorąca atmosfera i wspaniałe towarzystwo sprawiły, że przez kilka godzin zapomniałam o wszystkich kłopotach." – mówi jedna z uczennic liceum, komentując Eska Music Awards, w którym miała okazję uczestniczyć podczas wakacji -„Po rozdaniu nagród nie chciałam wracać do domu. Mogłabym tam zostać i bawić się do samego rana!". Niezależnie od tego, czy wygrywają nasi faworyci, czy też nie, wspieranie ich swą obecnością, różnego rodzaju transparentami, bez wątpienia wiele dla nich znaczy, co nierzadko podkreślają w wywiadach. Poza tym, będąc na tego typu wydarzeniach, otwieramy się też na nowych wykonawców, może w przyszłości naszych ulubionych.

2012 rok obfitował w niesamowite koncerty. Linkin Park, The Riots, Billy Talent, Limp Bizkit, Madonna, to tylko przykłady gwiazd, które zdecydowały się odwiedzić Polskę. Czy ktoś nadal twierdzi, że ciężko tutaj znaleźć warte uwagi wydarzenie muzyczne? Poza tym, nie można zapominać o artystach pochodzących z Polski. Wielu młodych ludzi twierdzi, że niełatwo znaleźć w kraju dobrego artystę, jednak jest to zwykły stereotyp. Niesamowita atmosfera towarzysząca koncertom Afromental, niekwestionowany talent Moniki Brodki, fenomenalny głos Ewy Farny – to wszystko warto poczuć, usłyszeć na żywo, nim przykleimy im łatkę „Niedobre, bo polskie".

A jak zapowiada się rok 2013? Miłośnicy koncertów nie będą zawiedzeni - Green Day, Lana Del Rey, 30 Seconds to Mars… i dobrze wszystkim znane festiwale oraz gale. A ty? Na który z nich się zdecydujesz?

rockmanova

Zakulisowe sprawy cd.

Ogromnie zaciekawiona rejestrowałam, z jaką sprawnością Kot kieruje atmosferą i nastrojem panującym na sali widowiskowej.

Uważam, że nie powinniśmy zachwycać się każdym spektaklem tylko dlatego, że przyjechał z wielkiego miasta. Po co w ogóle uczestniczymy w takich imprezach? Aby się pokazać, czy usłyszeć słowa, które zmienią coś w naszym monotonnym życiu? Pozostawiam to do indywidualnego rozpatrzenia.

Dla mnie teatr jest otwieraniem się na słowo i nowe formy. Uważam, że to właśnie chęć dawania i brania napędza tę olbrzymią machinę zwaną teatrem.

Aleksandra Kotwis

Anielskie głosy cd.

zwolnienia ..z lekcji (tak, tak… czasami kartkówki przepadają). Śpiewając w tak licznej grupie ciężko nie nawiązać nowych znajomości. I o to tu chodzi: o muzykę i dobrą zabawę. Zapytaliśmy samych chórzystów, jak się czują zagrzewając miejsce w takim zespole. Odpowiadają zgodnie, że wspaniale. „Razem wszyscy tworzymy jedność, jedną wielką rodzinę"- uważa Zuzia z Id. Za to Mateusz, również z pierwszej klasy, twierdzi, że chór jest „nowoczesny", ponieważ nie śpiewa smętnych utworów tylko żywe piosenki. Ludzie są mili i wyrozumiali, a jeśli ktoś zafałszuje, to nie wytykają go palcem i się z niego nie śmieją. Zapytaliśmy też o zdanie w tej kwestii Marzenę z II h, można rzec „weterankę". Powiedziała nam, że pani Rachuba jest wspaniałą osobą, która prowadzi zajęcia najlepiej na świecie i szkoda, że odbywają się tylko raz w tygodniu.

Takie opinie słyszy się na każdym kroku. To dowód na to, że ciężka praca połączona z odrobiną rozrywki daje wspaniałe rezultaty. Myślę, że jest to świetny sposób spędzania czasu. Teraz tylko czekać na kolejny, fantastyczny występ naszego szkolnego chóru!

N.D.

THE HOBBIT
Fascynacja 10

25 grudnia, dla większości Polaków to dzień obchodów pierwszego dnia świąt. Dla mnie właśnie zaczął się dzień, na który czekałam od 21 marca 2011 roku, kiedy to w sieci pojawiło się zdjęcie klapsu filmowego z napisem „The Hobbit". Od samego rana przepełnia mnie radość, nie dbam o świąteczne jedzenie, nie dbam o spotkanie z rodziną, ponieważ to właśnie dziś dane mi będzie obejrzeć pierwszą cześć nowej trylogii Petera Jacksona – „Hobbit: Niezwykła podróż".

Okres oczekiwania podsycały coraz to nowe newsy o obsadzie, problemach na planie, urywki i zwiastuny. Jednym z moich ulubionych jest zdjęcie przedstawiające lotnisko w Nowej Zelandii (gdzie nakręcono większość filmu). Ogromna postać Golluma ze szczerbatym uśmiechem, zwisa nad pasażerami i wyciąga kościste łapska, by dorwać zwisającą z sufitu soczystą rybkę. Warto także docenić humorystyczne „Safety Video" Nowozelandzkich linii lotniczych, w którym to pasażerowie w kolczugach wsłuchują się w polecenia stewardesy- pięknego elfa, samolotem kieruje nie kto inny jak czarodziej, Gollum kręci się w ciemnościach, a orkowie i Czarnoksiężnik z Angmaru zmuszeni są do wyłączenia tabletów. Na trzy tygodnie przed i po debiucie filmu stolica Nowej Zelandii zmieni nazwę z Wellington na The Middle of Middle-earth. Przez ten okres nowa nazwa widniała na wszystkim, nawet na stemplach pocztowych i w tytule największej stołecznej gazety. Powstały także monety z wizerunkami Bilba, Gandalfa oraz innymi postaciami z książki/filmu (najdroższe zostały wykonane ze złota i kosztują po 3,7 tys. dolarów nowozelandzkich za sztukę (ok. 9,5 tys. zł), najtańsze zaś – z aluminium, cynku i bromu - po 30 dolarów nowozelandzkich (ok. 77 zł)) oraz znaczki pocztowe. Na świątecznej kolacji, przez ból brzucha spowodowany ekscytacją, nie zjadłam nic. Wychodzę zostawiając świąteczny zgiełk za sobą - wyruszam na przygodę, spotkanie ze starymi znajomymi tak często odwiedzanymi na kartach książek. Na miejscu nadrabiam zaległości w kolacji - kupuję zestaw „Hobbit", z ogromną radością odbieram kubek ze Smeagolem i wchodzę w mrok sali kinowej. Werdykt? 10/10. Zdaję sobie jednak sprawę, że nie wszyscy podzielą moją ocenę, ze względu na duży wkład samego Jacksona w Tolkienowski świat. Nie jest to idealne odwzorowanie książki. Pojawiają się również opinie, że nie powinno się robić na siłę trylogii (ja jednak cieszę się na dodatkowe dwa filmy). Uważam, że reżyser ma prawo do wprowadzania własnych wizji do adaptacji. Podczas całego filmu przewijają się przepiękne krajobrazy Nowej Zelandii, zresztą te wyprodukowane komputerowo również nie pozostawiają pola do krytyki. Cudowna kraina znów staje przed nami i otacza magią z każdej strony. Trzy godziny spędzone na sali kinowej z chęcią zamieniłabym na cały dzień. W pełni rozumiem jednak, że niektórym film dłuży się, czy nie dostarcza „super wrażeń". Moja miłość do twórczości Tolkiena oraz Jacksona kompletnie jednak przysłania mi oczy i uniemożliwia obiektywne spojrzenie na produkcję. A więc warto obejrzeć? Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ! Jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś, daj szansę temu filmowi, pozwól sobie na oderwanie się od codzienności i zatracenie w krainie legend, smoków, krasnoludów, skarbów, przyjaźni i heroizmu. Wybierz się na fascynującą przygodę.

Jagoda Dukiiewicz

Z życia klas

MATURA 2013, czyli chwila na biol-chemię:
Obróbka posttranskrypcyjna polega na: - Dołączeniu czapeczki guanylowej na 5'-końcu pre-mRNA. Czapeczka guanylowa to nietypowy nukleotyd (7-metyloguanozyna). Chroni mRNA przed nukleazami w cytoplazmie i umożliwia rozpoznawanie mRNA przez rybosomy.
- Dołączeniu ogonka poliA na 3'-końcu mRNA. Ogonek poliA jest krótką nicią złożoną z kilkudziesięciu nukleotydów z adeniną. Zabieg ten zabezpiecza cząsteczkę mRNA eukariontów przed degradacją, zanim zdąży ona opuścić jądro komórkowe. Ponadto transkrypt z ogonem poli-A jest wydajniejszą matrycą w trakcie translacji. Niektóre wirusy, np. wirus grypy potrafią dołączać do swoich nici mRNA ogonek poliA, przez co nie są rozpoznawane przez nukleazy komórkowe...
Zmęczeni?
Cóż, a to tylko chwila relaksu w naszej lekarskiej codzienności…
Klasa III c

MARZYCIELE, INDYWIDUALIŚCI, PASJONACI

Zdecydowanie nie o wszystkich ludziach możemy powiedzieć, że mają jakąś pasję, że realizują się w ten czy inny sposób. Jednak o bardzo niewielu można powiedzieć, że łączą przyjemne z pożytecznym - swoją pasję z pracą.

Bardzo dobrym przykładem tej drugiej sytuacji jest **Karol Szumlicz** - uczeń naszego liceum.

Jego pasją jest sport, a dokładniej koszykówka.

Z koszykówką zaczął „bratać się" około 3 lata temu, kiedy pod wpływem kolegów przestał trenować piłkę nożną i zaczął uczęszczać na treningi piłki koszykowej, co wciągnęło go na dobre. Przez dwa pierwsze lata nauczył się naprawdę sporo, dzięki czemu dziś nie można powiedzieć o nim „kompletne zero koszykarskie".

Przygodę z klubem Stawiński Basket Piła rozpoczął jako zawodnik kadetów. Trenowali po 2 razy w miesiącu, grali w Pilskiej Lidze Koszykówki Amatorskiej. Musiał jednak zaprzestać trenowania z powodu ciężkiej kontuzji stawu skokowego.

Na treningach lub podczas innych wydarzeń spotykał się z prezesami klubu, co poskutkowało tym, że po awansie do II ligi zaproponowali mu współpracę. Karol sam nie wie, jak określić jego rolę w klubie – „. Na początku nazwaliśmy to Development Manager, ale cała moja praca jest związana z marketingiem klubu. Już w czerwcu, czyli kilka miesięcy przed startem ligi mieliśmy dużo pomysłów na to, żeby o Baskecie się wszędzie mówiło. I tak chyba teraz jest. Duży nacisk kładziemy na Internet, bo wiemy, że teraz większość ludzi spędza czas przed Facebookiem lub innymi portalami. Przygotowywaliśmy również oferty dla sponsorów. Dbamy o nich - poprzez reklamę ich produktów podczas meczów."

Jednak Basket nie dba tylko o własne dobro i rozwój. Pracuje również bardzo dużo charytatywnie. Nasz kolega w październiku organizował akcję pod nazwą „BasketCares:Basket dla Kuby", na której zebrano ponad 1000 złotych dla chorego na mukowiscydozę Kubusia.

Aktualnie klub będzie miał swój udział w 21. Finale WOŚP , gdzie też liczy na dużą pomoc swoich kibiców, których, bądź co bądź, ma niemało. Basket jest bowiem jednym z największych ośrodków koszykarskich. Na mecze przychodzi średnio po 1400 osób, co dało by klubowi 7. miejsce w Ekstraklasie pod względem frekwencji, a jest przecież w II lidze.

Co daje praca na takim stanowisku? Karol sądzi, iż przede wszystkim doświadczenie w pracy związanej ze sportem, o czym zawsze marzył. Oprócz tego poznał wielu fajnych ludzi w środowisku koszykarskim, które jest bardzo, bardzo charakterystyczne.

Zapytany o przyszłość klubu, Szumlicz odpowiada: „ Większość zależy od finansów. Przeglądam czasem zdjęcia z meczów sprzed czterech lat i porównuję je z dzisiejszymi. Kontrast jest niesamowity. Klub staje się coraz bardziej profesjonalny. Pod względem organizacji meczów jesteśmy co prawda daleko od perfekcji (NBA), ale prezentujemy poziom ekstraklasowy. Wszystko zależy od potencjału sportowego."

Bartosz

Z życia klas

Nasza klasa chociaż mało osób ma
Na przedmiotach humanistycznych wyśmienicie się zna !

Antyk mamy W MAŁYM PALUSZKU ,
a na historii leżymy na brzuszku .

Oookropnie się na matmie , chemii i fizyce trudzimy ,
a do tego strasznie nudzimy ...

Z panią profesor od polskiego Biblię dokładnie przerabiamy .
Historię Hioba , Salomona i Siewcy doskonale znamy !

'Exegi monumentum ' , 'non omnis moriar' , 'carpe diem' ...
... to dla nas 'nihil novi' .

Bo my do nauki łaciny jesteśmy gotowi !
Nasze motto ?
Historia vitae magistra est .
Bo to historia pasją naszego życia jest !

Viki & Ola - I d

Internet- ostrożnie z przyjaźnią

Jak powszechnie wiadomo, współcześnie bez Internetu życie byłoby co najmniej trudne. Zwłaszcza dla młodych ludzi, którzy nie wyobrażają sobie dnia bez „fejsa" , gadu gadu, czy innych form komunikacji za pomocą sieci. Na ile jest to dobre a na ile złe? Gdzie leży granica między wykorzystywaniem nowych technologii jako pomocy a niekontrolowanym uzależnieniem? Jak chronić się przed zagrożeniami ze strony wirtualnego świata?

Długotrwałe korzystanie z tego niemal idealnego wynalazku człowieka wiąże się między innymi z takimi problemami jak stopniowy zanik bezpośrednich kontaktów z ludźmi, a także problemy zdrowotne. Dużym problemem jest też coraz uboższy język, posługiwanie się skrótami, zaniedbanie interpunkcji, czy ortografii. Często można zetknąć się z całkowitym przestawieniem cyklu okołodobowego. Całonocne sterczenie przed ekranem, a odsypianie w dzień jest nieszkodliwe tylko na krótką metę. Internet bardzo szybko z naszego przyjaciela może stać się groźnym wrogiem, od którego nie będziemy mogli się uwolnić.

Co robić, aby nie dać się wciągnąć w czeluści tego niebezpiecznego świata? Należy co godzinę robić sobie kilkuminutową przerwę, popatrzeć przez okno w dal, przespacerować się po mieszkaniu, stosować zasadę : najpierw obowiązki, później komputer. Dobrze byłoby także znaleźć swoją pasję, by to ona zawsze stała wyżej od Internetu.

Czy jestem już uzależniony? Dr Kimberly Young z Uniwersytetu w Pittsburgu wyróżniła 10 kryteriów diagnostycznych świadczących o uzależnieniu od Internetu:

1. Czujesz się zupełnie pochłonięty Internetem, myślisz o nim przez cały czas, także kiedy z niego nie korzystasz.
2. Aby osiągnąć satysfakcję, czujesz potrzebę używania Internetu przez coraz dłuższy czas.
3. Odczuwasz niemożność kontrolowania czasu korzystania z Internetu.
4. Kiedy usiłujesz ograniczyć korzystanie z Internetu lub całkiem z niego zrezygnować, odczuwasz niepokój i podenerwowanie.
5. Używasz Internetu, aby uciec od problemów lub kiedy dokucza ci poczucie bezradności, winy, lęku albo przygnębienia.
6. Okłamujesz członków rodziny, aby ukryć swoje wzrastające zaangażowanie w Internet.
7. Wystawiasz na szwank lub ryzykujesz utratę znaczącego związku, pracy, możliwości nauki lub karierę z powodu Internetu.
8. Powracasz do niego, nawet jeśli rachunki za korzystanie z Internetu przekraczają twoje możliwości.
9. Kiedy nie masz dostępu do sieci, występują u ciebie objawy zespołu abstynencyjnego (lęk, narastające przygnębienie, mimowolne „pisanie na klawiaturze", obsesyjne myślenie i marzenie o Internecie).
10. Korzystasz z sieci dłużej niż początkowo zamierzałeś.

Jeśli odpowiedziałeś cztery razy tak - wystarczy, ze zachowasz ostrożność i umiar w odwiedzaniu ulubionych miejsc w Internecie.
Jeśli dałeś pięć lub sześć odpowiedzi twierdzących - masz jeszcze dużą szansę na szybkie rozwiązanie problemu i uniknięcie głębokiego uzależnienia. Już dziś podejmij stosowne działania!
Jeżeli na siedem lub więcej pytań odpowiedziałeś twierdząco, mocno zastanów się nad sobą - straciłeś kontrolę nad korzystaniem z Internetu! Powinieneś poszukać fachowej pomocy terapeutycznej albo rozwiązać swoje problemy, przed którymi uciekasz w świat sieci.

Klaudia Burdelak

ADOPTUJĄC MNIE, RATUJESZ MI ŻYCIE

Styczniowa sobota bieżącego roku. Pogoda wpasowała się w mój humor. Zbyt szare niebo, jak na godzinę trzynastą. Wiatr kołysze drzewa, smutno i ponuro. Kupujemy kilogramy karmy i stos ciepłych koców. Wsiadamy do samochodu z koleżanką, co chwila spoglądając na siebie z niepokojem. Nie wiem, jak zareaguję na te wszystkie bezbronne czworonogi. Zbyt długo to odkładałyśmy – ruszamy.
Przekraczam bramę schroniska w Gładyszewie. Czuję satysfakcję, że jestem tu, by pomóc. Jestem dumna, że kilka klas z naszego liceum zrezygnowało ze świątecznych prezentów i przeznaczyło pieniądze na schronisko.
Słyszę kłujące w serce szczekanie i wycie czworonogów, które zagłuszył głośno wiejący wiatr. Czuję ból i smutek idąc wzdłuż klatek. Nieustające skomlenie psów, które jakby chciały powiedzieć – adoptuj mnie. Merdające ogony i mokre nosy między szczeblami klatki wprawiają mnie w jeszcze większe zakłopotanie. Rozglądam się i wszędzie widzę tylko klatki. I psy w nich siedzące. Nikt ich nie przytula, nie wyprowadza na spacer. Opiekun uspokaja głośno szczekającego Franka w pierwszym pomieszczeniu. Po lewej stronie mój wzrok przykuła tabliczka „hotel dla psów", w którym można zostawić zwierzęta na okres wyjazdu. Jest to dobre wyjście, pod warunkiem, że pupil zostanie odebrany. Mamy dużo takich przypadków, że z hotelu psy są przenoszone do schroniska, bo właściciele ich nie odbierają – wyjawia jeden z pracowników.
W Gładyszewie znajduje się sto psów. Cztery razy więcej jest ich w nowym schronisku w Leszkowie, w którym będzie można znaleźć także koty. Wypakowując worki suchej karmy miałam nadzieję, że więcej osób pójdzie w nasze ślady i przeznaczy pieniądze na ten sam cel. Wiedziałam, że koce będą niezbędne, ponieważ zima jest najtrudniejszym okresem dla bezdomnych czworonogów.

Jeden z pracowników stwierdza: -To niewyobrażalne, że można wyrzucać zwierzęta, traktując je jak zabawki. Codziennie borykamy się z takimi problemami. Adopcja jest niezwykle prosta, wystarczy wypełnić formalności. Jednego dnia ludzie adoptują, a drugiego oddają. Pies nie jest dobrym pomysłem na prezent. Zwierzę, to odpowiedzialność, którą ponosisz. Zdarzają się okropne przypadki, ale niezależnie od dnia i godziny jesteśmy gotowi, by ruszyć na ratunek.
Człowiek może dbać i kochać, ale może być też przyczyną cierpienia. Tak mało trzeba zrobić, by pomóc. Adoptując zwierzaka ratujesz mu życie i zyskujesz najlepszego przyjaciela.

Marzena Mielniczuk

FOTO–PRZEGLĄD WYDARZEŃ

1. Ogólnopolska akcja: „Narodowe Czytanie *Pana Tadeusza*".

2. Finał XIV Licealiady w Pływaniu Drużynowym.

3. Wycieczka do rezerwatu Kuźnik. Tym razem do licealistów z klasy przyrodniczej Ie dołączyli gimnazjaliści z klasy IIIf ZS numer 2. Tajniki życia nietoperzy przybliżył uczniom chiropterolog – dr Grzegorz Wojtaszyn.

4. Spektakl „By My Valentine", prezentowany przez uczniów naszej szkoły, zajął I miejsce w IX edycji konkursu Język Angielski Na Scenie Goldtown Drama Competition zorganizowanego przez Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Złotowie.

5. Otwarte Międzynarodowe Mistrzostwa Karate Fudokan, zaliczane do Pucharu Europy. Weronika Magda zdobyła złoty medal w kumite indywidualnym, brązowy w Fuku-go oraz 4 miejsce w kata drużynowym i 5 miejsce w kata indywidualnym.

6. Mistrzostwa Województwa w Lekkiej Atletyce. Uczennica klasy IIa Agata Szczepaniak, zdobyła złoty medal w chodzie na 2000 m oraz wspólnie z Anią Buchajczyk, Weroniką Wójcik i Sandrą Szpott medal brązowy w sztafecie 4x400m.

Redakcja:
Patrycja Kondeja, Marzena Mielniczuk, Magdalena Słabońska, Jagoda Dukiewicz, Martyna Piątek, Aleksandra Kotwis, Daria Zadranowicz, Daria Adamkiewicz, Michał Łasecki, Klaudia Burdelak, Olga Kulesza, Natalia Bednarowska, Bartosz Drozdowski, Natalia Rachowska, Daria Grochowska, Izabela Hołubowska

Opiekunowie: Arleta Nowak, Monika Kubik

Email gazetka.lo@poczta.fm

Kilkunastoosobowa delegacja Komisji Edukacji Heskiego Parlamentu Krajowego odwiedziła Piłę. Celem spotkania była prezentacja rozwiązań edukacyjnych stosowanych w Wielkopolsce
(11.09.2012r.)

Niecodzienna wizyta. W towarzystwie pana senatora Mieczysława Augustyna, Starosty Pilskiego pana Mirosława Mantaja i dyrektora Wydziału Oświaty pani Jolanty Lubińskiej odwiedził nas Ambasador Francji Pierre Buhler. Na spotkaniu obecni byli także uczniowie szkół, w których nauczany jest język francuski.
(10.12.2012r.)